Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 25. | **Kraków, 20 czerwca 1908.** | **Rocznik II.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki): **Sanok** (fabryka wagonów); **Koprzywnica (Nesselsdorf)** fabryka wagonów; **Rumunia** (wszystkie miasta); **Graz** (fabr. rowerów „Styria"); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Manfalcone** (fabryka budowy okrętów Cossulich); **Preszburg** (firma Siemens-Schukert); **Paryż** (wszystkie fabryki); **Lichtenwörth; Nadelburg** (firma **Heinisch**).
Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag, Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Rokiczany** w Czechach (miejskie odlewarnie); **Rumburg** (firma G. Thiele); **Praga** (odlewarnia metali Beudelmeiera).
Pilnikarze: Budapeszt i Erszebetfalva (wszystkie pilnikarnie).
Tokarze: Pilzno (zakład Szkody); **Budapeszt** (fabryka Gauza).
Kowale: Wiedeń (wszystkie kuźnie).
Gwoździarze: Sarajewo (wszystkie fabryki).
Instrumenciarze: Grasslitz.
Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.
Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska III**, Erdbergerlände 28), **K. Schultz i L. Goebel IV**, Weyringergasse; **Sanok** (fabryka wagonów); **Praga** wszystkie fabryki).
Blacharze: Gmunden, Zurych, Koszyce, Sillein.
Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Gdzie są podżegacze?

Zwykle to są dzieje, że skoro tylko wśród robotników i robotnic fabryki zaczyna się ruch i myśl zorganizowanego oporu wyraźne formy przyjmuje, szuka przestraszony i oburzony kapitalista sprawcy ruchu, szuka „podżegacza", który mu personal buntuje i podburza. Kapitalista nie widzi tego, że robotnicy i robotnice sami doszli do świadomości swego położenia i powzięli zamiar polepszenia swej doli zapomocą organizacyi. O tem ktoś im powiedzieć musiał. To twierdzenie słusznem jest zresztą w bardzo wielu wypadkach, ale z reguły kapitaliści ślepo w to wierzą i zwykle wyrzucają z fabryki na bruk takiego robotnika, którego szpicle fabryczni wskażą jako „gadułę" i „podżegacza". W dziewięćdziesięciu na sto wypadków jest sam fabrykant tym, co uświadamia robotników i robotnice i zmusza ich do wspólnego oporu. Sam fabrykant jest podżegaczem, buntownikiem i agitatorem i jeśli chce mieć spokój w fabryce, wtedyby właściwie siebie samego musiał „wydalić". Tego zaś najczęściej nie chce zrozumieć, bo miłość własna siebie samego rzadko na to pozwala; inni muszą ponosić winę za zło, na które my się sami żaliliśmy.

Mały przykład na to, co wyżej piszemy. Robotnicy jednej wielkiej fabryki żelaza odbyli parę zgromadzeń i postanowili trzymać się razem i solidarnie walczyć z każdym zamachem fabrykanta celem obniżenia płac. Powód do tego dał sam fabrykant, który od niedawna żądał coraz więcej świadczeń, a wreszcie obniżył płacę o jedną piątą część pewnej liczbie robotników. Gdy zaś robotnicy całej fabryki oświadczyli się solidarnymi z tymi, którzy mieli dostawać obniżone płace, sądził fabrykant, że to tylko jest rezultat podżegania i podburzania pojedyńczych jednostek i przedsięwziął masowe wydalanie. Oprócz kilku, których uważał za właściwych „podżegaczy", wydalił wielu innych, o których wiedział, że w razie poważnego zatargu, będą się trzymali solidarnie, że to więc są ludzie „podejrzani". Że kapitalista sam był sprawcą niezadowolenia, że sam był podżegaczem i buntownikiem, który dał powód do zrzeszenia się, do solidarnego postępowania robotników, o tem mu się ani nie śniło. Inni tu zawinili i inni mają pokutować za to, że mu się zamierzone skrócenie płac robotniczych nie udało.

Niedawno stawał ten fabrykant w sądzie jako świadek, aby dać wyjaśnienie o przyczynie strejku, który wybuchł z powodu wydalań niesłusznych. Tu się znowu pokazało, jak fałszywie taki kapitalista ocenia strejk i jego przyczyny. Powiedział on, że robotnicy zażądali uznania organizacyi, a na to się zgodzić nie można, gdyż potem kapitalista nie mógłby ani przyjmować ani oddalać robotników, kiedyby on chciał, lecz wtedy tylko, kiedyby organizacya chciała. Kapitalista nie byłby panem u siebie, ale organizacya rządziłaby i administrowała w jego fabryce. Powiedział również ten sam fabrykant, że to masowe wydalanie nie należy uważać jako prześladowania lub zemsty, lecz nastąpiło ono wskutek zamierzonego ograniczenia ruchu w fabryce. To jest bajka, o której się mówi inspektorowi fabrycznemu, policyi i stronom. Jeżeli się chce ograniczyć ruch we fabryce, to się nowych maszyn nie sprowadza, nie omawia się do budowy nowych powiększonych budynków fabrycznych z architektem, nie urządza się na większy odbyt i ruch.

Ale zamierzone było obniżenie cen robotniczych na całej linii, powiększony wyzysk sił roboczych, wyzysk kapitału obrotowego i personalu fabrycznego i tylko głupiemu postępowaniu fabrykanta zawdzięczać należy, że nic z tych zamiarów się nie stało, i że

ADOLF DYGASINSKI.

PSIA DOLA.

(Dokończenie).

Niepewnym krokiem oddaliła się psia matka od niegościnnych progów i poszła dalej, wstąpiła do innego znowu domostwa. Tutaj na dziedzińcu spotkał ją stróż domu, uzbrojony w miotłę, osadzoną na bardzo długim kiju.

— Jeszcze i ty psia wiaro będziesz mi tu zawadzała i bruździła!... — zawołał stróż, wymiatając siłą psa za bramę.

Norma wpadła teraz pomieszana do jakiegoś zajazdu, którego brama naoścież była otwarta, ponieważ właśnie zajeżdżała tam bryczka z gościem. Służący hotelowi już jej nie wyganiali; mniemano, że pies przyszedł za bryczką, że należy do przybyłego gościa. A gość wysiadł z bryczki i szedł pod numer, który mu wskazano; Norma poszła za nim i w ciemnym korytarzu legła pod drzwiami, w których gość ów zniknął. Czuła brak sił w sobie; nie mogła już ani stać, ani chodzić. Po niejakim czasie skrobnęła we drzwi łapą, wydając przytem z siebie jękliwy głos niepokoju. Gość drzwi otworzył, miał twarz jakąś rumianą, wąsatą, sympatyczną. Kiedy spojrzał na psa, pies przyjacielsko, choć słabo, merdnął ogonem.

— Na tu, piesku!... — zawołał człowiek i wpuścił psa pod swój numer wewnątrz. Norma zaledwie mogła przez próg się przewlec; weszła do izby, a sympatyczny człowiek rzucił jej jakieś resztki chleba i kiełbasy, któremi się właśnie raczył po odbytej podróży. Z chciwością i wielką żarłocznością rzuciła się psia matka na te specyały, ale szczęki, zęby snadź jej już wypowiedziały posłuszeństwo, bo jeść nie mogła, a pochwycony w usta pokarm wypadał jej z ust na ziemię. Popatrzyła na żywność, spojrzała gościowi w oczy z jakąś żałością, zachwiała się całem ciałem i upadła na ziemię. Nadchodziła dla Normy ostatnia chwila życia... Przypomniały jej się teraz oto drobne dzieci, które zostawiła pod płotem bez żadnej opieki, głodne. I ścisnęło się okrutnie serce matki; wydała jęk cichy najprzód, jak gdyby smutne westchnienie; potem podniosła nieco głowę i głosem jakimś rozbitym, urywanym zawyła tak przeraźliwie smutno, że głos ten przestraszył gościa. Zadzwonił przeto ów człowiek, a kiedy przyzwał numerowego, rzekł:

— Zabierzcież mi stąd to zwierzę! Co to za nieporządek w hotelu! Psy się wałęsają i niepokoją gości.

Na te słowa numerowy kopnął potężnie Normę: ale ona się nie podniosła, nie jęknęła. Służący przyniósł szczotkę do zamiatania i począł nią bić psa, wypędzając z izby. Uderzył kilkakrotnie, ale pies zdawał się być nieczułym na odbierane ciosy. Pochwycił więc numerowy Normę za ogon i wywlókł ją na korytarz; potem przyzwał stróża i polecił mu psa przybłędę znowu wywlec na śmietnik.

Teraz spokojnie na tyłach stajen, na kupie śmieci leżała bezwładna Norma; oczy mgła jej powlokła, z ust toczyła się piana, a ona kończyła życie, mając przed oczyma obraz dzieci, zostawionych bez opieki pod płotem ogrodu.

Ze stajen dolatywały głosy ludzkie, słychać było, jak konie żują owies, chrzęszczą łańcuszkami uzd: zza parkanu rozlegało się oszczekiwanie psów swawolących po trawnikach. Z wnętrza śmietnika powyłaziły szare szczury, ostrożnie zbliżały się do konającej Normy, szybko poruszając wąsami i topiąc w niej swe małe, przenikliwe oczka...

Spojrzała ostatni raz w jasne słońce, drgnęła i szczury zniknęły w kryjówkach. Po chwili ukazała się na śmietniku wielka liczba szczurów; wszystkie szły śmiało do Normy, która już nie żyła.

firma ucierpiała tylko na swej reputacyi, którą dotychczas posiadała.

Jeżeli więc taki kapitalista sam nie jest w stanie ocenić i poznać wybuchłego u niego strejku i sam przed sądem, gdzie chce przecież prawdę mówić, przychodzi z tak nieprawdziwym stanem rzeczy, jak można od niego żądać, by się taki kapitalista uznał za sprawcę tego wszystkiego, co sam wywołał swoją zaciekłością, swoim despotyzmem we fabryce i swoim uporem. Tacy fabrykanci, którzy chcą wprowadzić kasarnianego ducha do fabryki i ślepe żołdackie posłuszeństwo, sami we fabryce wybuch powodują.

W innych fabrykach, gdzie organizacye robotnicze nie są bardzo prześladowane, narzekają fabrykanci na „apetyty“ robotników, na ich coraz większe domagania się o podwyższenie płac. Wiedzą oni wprawdzie bardzo dobrze, że robotnicy tylko pod strasznym przymusem nędzy podnoszą swoje żądania, mimo to mówią i tutaj o podżeganiu i podburzaniu ze strony jednostek. A jednak, czyż to jest winą robotnika, że środki żywności, artykuły spożywcze i mieszkanie coraz bardziej drożeją? Czyż to wina robotnika, że warunki pracy są coraz bardziej gorsze i niezdrowe? Czyż robotnicy milczeć o tem wszystkiem mają? Czyż w takim razie mają może kapitalistę w spokoju zostawić? Minęły te czasy, robotnik nie chce dzisiaj żyć, aby pracować, lecz chce pracować, aby żyć i to tak żyć, jak człowiek kulturalny. Robotnik nie potrzebuje dzisiaj buntowników i podżegaczy, jeżeli mu głód dokucza, to on sam wie, gdzie i na jakiej drodze szukać swych praw i gdzie je znaleść. Gdzieindziej szukać należy podżegaczy. Są to panowie agraryusze, którzy ustawicznie podwyższają ceny środków żywności, są to panowie kamienicznicy, którzy ustawicznie podwyższają ceny mieszkań, są to wielmoże państwa dzisiejszego, którzy na pracujące i twórcze warstwy ludności nakładają coraz wyższe podatki, są to sami kapitaliści, którzy wskutek swej „manii oszczędnościowej“ obniżają zarobki.

Szukajcie prawdziwych podżegaczy — a znajdziecie ich wszędzie, tylko nie w szeregach robotniczych. Znajdziecie ich we wszystkich warstwach klas posiadających, znajdziecie ich we wszelakich uniformach od policyanta aż do ministra. Znajdziecie ich we wszystkich kancelaryach fabrycznych, w biurach publicznych rządów, w zarządach gminnych, krajowych i państwowych. Cały dzisiejszy społeczny ustrój jest pełny takich podżegaczy, którzy lud pracujący biczami i szkorpionami sieką. Wybuchnie kryzys w przemyśle, któż na tem najpierw cierpi jak nie robotnik? Podrożeje chleb, mięso, węgiel, nafta, kogoż to najbardziej dotknie jak nie robotnika? Zbankrutuje fabryka, kto pada ofiarą? robotnik! Zawsze i wszędzie istnieją słuszne przyczyny do niezadowolenia robotnika, dlatego robotnik musi być niezadowolonym, musi być rewolucyonistą, musi pracować i ułatwiać obalenie dzisiejszego społecznego ustroju.

Szukajcie podżegaczy! Ale nie wśród tych, którzy cierpią społeczną nędzę, tylko wśród tych, którzy są przyczyną tej nędzy.

XI. Kongres P. P. S. D. Galicyi i Śląska.

Po tem wygłosił tow. **Daszyński** referat o sejmowej reformie wyborczej. Rezolucyę przyjęto wśród nieopisanego entuzyazmu.

Wybory do zarządu partyjnego wydały następujący rezultat:

Komitet wykonawczy: Misiołek, Englisch, Waligóra, Klemensiewicz, Bobrowski Emil, Kapellner, Drobner, Jaworski i **Topinek**.

Lwów: Hausner, Salamander, Henc; Przemyśl: Żołnierz, dr Mantel; Stanisławów: Kobak i dr Wilczyński; Stryj: Zofia Moraczewska i Oktawiec; Śląsk: Reger, **Jarosz** i dr Kluszyński.

Komisya kontrolująca: Ignacy Gross, Miechoński, Statter, Kühner i **Zygmunt Żuławski**.

Na popołudniowem posiedzeniu odbyło się poufne posiedzenie w sprawie prasy. Uchwalono uznanie obu dziennikom partyjnym.

Dyskusya na tym posiedzeniu była nader żywą, chwilami namiętną, dowód, iż towarzysze nasi uznają pracę pojedynczych towarzyszy, jednakowoż umieją i krytycznie patrzeć na swe sprawy.

Następnie przystąpiono do obrad nad kwestyą żydowską.

Tow. **Salamander** imieniem komisyi przedkłada wnioski w sprawie rozszerzenia autonomii organizacyi proletaryatu żydowskiego w łonie partyi.

Komisya wyszła z dwóch założeń: z zasady jedności partyi i z potrzeby zastosowania się do odrębnych właściwości żydowskich. Komisya ma przekonanie, że załatwiła w ten sposób na długie lata potrzeby organizacyjne proletaryatu żydowskiego, który nie chce zerwać węzłów jedności partyjnej.

Komisya przedkłada wniosek następujący:

„Krajowa konferencya organizacyj żydowskich w P. P. S. D. na posiedzeniu dnia 1 października 1907 uchwaliła jednogłośnie:

Zjednoczenie żydowskich organizacyj, uznających program partyjny P. P. S. D. nosi nazwę: Żydowska Socyalna Demokracya Galicyi i zadaniem jej jest samorządne załatwianie wyłącznych spraw politycznych i kulturalnych żydowskiego proletaryatu wśród żydowskiego społeczeństwa; kierownictwo i prowadzenie spraw polityki ogólno krajowej jest wyłączną atrybucyą P. P. S. D.

XI. kongres P. P. S. D. przyjmuje tę uchwałę do wiadomości i poleca komitetowi wykonawczemu wraz z komitetem centralnym żydowskim wprowadzenie tej uchwały w życie w ramach wytkniętych na konferencyi krajowej organizacyi żydowskiej w r. 1907“.

Odkąd w austryackiej socyalnej demokracyi została stworzona organizacya narodowa, odtąd dla towarzyszów żydowskich stała otworem kwestya, czy mają zostać w polskiej partyi, czy wystąpić i osobną partyę żydowską założyć. To ostatnie byłoby szkodliwem zarówno dla polskiego proletaryatu, jak i dla żydowskiego. Żydowska partya polityczna byłaby bez wpływu politycznego. Wiemy, jak mały wpływ ma w Rosyi Bund; tak samo u nas separatystyczna „żydowska partya socyalno-demokratyczna“ nie odgrywa żadnej roli w polityce, przy wyborach żadnego wpływu nie ma.

Nadto zważyć należy, że ogólny zarząd partyjny socyalnej-demokracyi w Austryi nie uznał osobnej partyi żydowskiej.

XI. kongres P. P. S. D., uznając odrębności językowe i t. d. żydów, utworzył sekcyę żydowską. Ale uchwała ta była niewystarczająca, bo nie normowała praw ani obowiązków tej sekcyi; nie uchwalono jej statutu, nie dano jej stałych funduszów. Wobec tego praca sekcyi ogromnie ucierpiała. Mimo tych błędów sekcya prowadziła energiczną akcyę, a przy wyborach zwalczała szowinistów żydowskich syonistów.

Po wyborach rozwinęła się wśród towarzyszów żydowskich namiętna dyskusya w sprawie formy organizacyi proletaryatu żydowskiego. Zwołana konferencya organizacyj żydowskich P. P. S. D. uchwaliła jednogłośnie rezolucyę, w której „proletaryat żydowski poczuwa się do narodowości żydowskiej, ale nie żąda autonomii kulturalnej“. Na wniosek referenta tow. dra Schorra uchwaliła konferencya żądać autonomii organizacyi żydowskiej w łonie P. P. S. D. Towarzysze żydowscy nie żądają odrębnej partyi żydowskiej, bo proletaryat żydowski nie ma odrębnych żądań politycznych, ani kulturalnych, musi więc w dziedzinie polityki krajowej pozostawać w najzupełniejszej łączności z P. P. S. D.

Komisya przedkłada kongresowi do zatwierdzenia uchwały konferencyi żydowskiej.

Jeżeli chcemy naszym agitatorom dać możność pracy skutecznej, musimy wniosek komisyi zatwierdzić. W myśl tego wniosku zostanie zwołany zjazd żydowski, który uchwali, że nie chce osobnej partyi, że chce zostać w polskiej partyi, a chce tylko autonomicznej organizacyi w łonie partyi.

Tow. dr Daniel **Gross** (Biała) zaznacza, że nie pracuje w organizacyi żydowskiej, ale chce umotywować, dlaczego nie może głosować za wnioskiem komisyi. Zachodzi potrzeba odrębnej formacyi politycznej dla żydów. Jako socyalista nie wlewam w tę formacyę tej treści, jaką mają na myśli zarząd partyjny i wnioskodawcy.

Organizacyi odrębnej nie trzeba motywować odrębną ideologią. Wszak istnieją w łonie proletaryatu różne organizacye: zawodowa, spółdzielcza, polityczna, a przecież nie mają one odrębnych ideologij. Podstawową jest organizacya zawodowa, która ma zadanie prowadzić walkę ekonomiczną, a przecież organizacya zawodowa umożliwiła zdobycie prawa wyborczego do parlamentu.

I organizacye polityczne są różne: czeska, niemiecka itd., chociaż nie mają różnej ideologii. Wiemy, jaką ideologię ma czeska burżuazya: koronę św. Wacława, ale czeska socyalna demokracya nie ma tej ideologii. A jednak z powodu odrębności czeskiego języka i potrzeb walki z czeską burżuazyą istnieje osobna organizacya czeska. Gdyby nie było żadnej odrębnej ideologii żydowskiej, gdyby szło tylko o język, o zwalczenie ideologii syonistycznej, byłoby to zupełnie wystarczające do uzasadnienia odrębnej formacyi politycznej.

Ale u nas i inne powody skłaniają do tego. W pierwszym rzędzie antysemityzm, ta ideologia chłopów i robotników, którzy są jeszcze pół chłopami, wyzyskiwany po wsiach przez Stojałowskiego, a obecnie — z powodu uzyskania powszechnego prawa wyborczego — także i przez Stapińskiego jako „odtrutka na socyalizm“. To tak roznamiętniło mieszczaństwo żydowskie, że w Oświęcimiu głosowało za socyalistą, w Chrzanowie za syonistą, jako kandydatem opozycyjnym. Socyalna demokracya może więc to mieszczaństwo pozyskać przez utworzenie osobnej formacyi politycznej dla żydów.

Rezolucya komisyi jest niedostateczną, gdyż daje autonomię wyłącznie do pracy „wśród społeczeństwa żydowskiego“, a gdyby np. żydowscy towarzysze chcieli z chrześcijańską prasą polską polemizować, z chrześcijańsko-socyalną, z klerykalną?

Mowca stawia więc wniosek następujący i prosi o głosowanie nad każdą jego częścią z osobna:

„1. XI. kongres uznaje potrzebę odrębnej organizacyi politycznej dla proletaryatu żydowskiego w Galicyi.

2. Celem wprowadzenia w życie tej odrębnej organizacyi politycznej wybiera się komitet z 5 członków, który w porozumieniu z komitetem wykonawczym P. P. S. D. ma ułożyć statut organizacyjny i przedłożyć do zatwierdzenia kongresowi żydowskiemu „ad hoc“ przez komitet centralny i komitet wykonawczy P. P. S. D. w przeciągu 6 miesięcy zwołać się mającemu do zatwierdzenia“.

Do tego punktu przemawiali jeszcze towarz. Kobak (Stanisławów), Fensterblau (Gorlice), Rosenstrauss (Stryj), Herer (Kołomyja) i tow. Dr. Diamand. Mowę ostatniego podajemy w streszczeniu. Brzmi ona:

Tow. poseł dr. **Diamand**: Skarżyli się niektórzy mowcy na to, że odkąd istnieje partya, istnieje kwestya żydowska. Towarzysze ci są już zniecierpliwieni i powiadają, że muszą rozwiązać kwestyę żydowską. Cała Europa czeka na rozwiązanie kwestyi żydowskiej. Jeżeli oni wynaleźli to rozwiązanie, czemu nie mówią, lecz robią tajemnicę z tego odkrycia. Kwestya żydowska nurtuje wszystkie prawie narody. W Galicyi ma ona większe znaczenie niż gdzieindziej; nie jest ona prostolinijna; rozwiązanie jej nie w naszych rękach; niema środka jej natychmiastowego rozwiązania. Choćby nasz kongres polski uchwalił osobną partyę żydowską, do czego nie ma prawa, nie będzie on uwolniony od tej kwestyi, jak i ewentualna żydowska partya od wiecznego wentylowania

tej kwestyi wolnąby nie była. Założenie ruskiej partyi, ruskiej kwestyi nie rozwiązało i wiecznie musimy się nią zajmować. I dlatego tow. Herer źle się wybrał do partyi socyalno-demokratycznej, chcąc spokoju. Spokój, to dla nas śmierć! Naszym żywiołem jest walka i jeżeli kwestya żydowska istnieje, to ona nam spokoju nie da.

Dlaczego polska partya ma uchwalać założenie partyi żydowskiej? Tow. dr. Gross ma przyjemne stanowisko: ani pracy, ani odpowiedzialności nie wkłada w tę sprawę. Chciałby on tu zrobić jakąś konferencyę baską. Jest to takie prymitywne, świadczy o takiej świeżości, którą daje nieznajomość kwestyi.

Jeżeli żydzi chcą osobnej partyi, to sobie ją zrobią sami i zasię innym od wtrącania się w tę sprawę. My nie byliśmy akuszerką przy tworzeniu ruskiej partyi, ani Niemcy nie zakładali czeskiej.

Dr. Gross mówił o stosunkach czeskich zupełnie mylnie; w Czechach są językowe żądania; proletaryat czeski ma z dążeniami narodowemi burżuazyi czeskiej prawie wszystko wspólne!

Dr. Gross użył nazwy „formacya"; jest to nowe słowo, które nic nowego nie mówi, a tylko zakrywa rzeczywistość. Czy formacya, czy organizacya — nie ulega jednak kwestyi, że to ma być polityczna formacya.

Dlaczego ja nie idę zakładać politycznej partyi żydowskiej? Gdybym miał przekonanie, że ją trzeba założyć, nie czułbym się winnym łamania dyscypliny, wystąpiłbym z partyi, założyłbym osobną partyę żydowską i walczyłbym o tę organizacyę.

Inne jednak motywy są tu miarodajne. To nie takie łatwe i proste, jak się niektórym towarzyszom zdaje. Nie dla sprawiedliwości ogólno-ludzkiej podzielili towarzysze w Austryi organizacye polityczne wedle narodowości. Oni już zjedli jabłko świadomości i przeprowadzili podział narodowy nie dla abstrakcyi, lecz dla konkretnych narodowych interesów.

Żądań narodowych żydzi nie mają. Nawet najbardziej skrajni szowiniści żydowscy nie mogą się zdecydować, który język mają uznać za właściwy żydom. Nawet poseł Mahler, zapytany przez pewnego wszechniemca, jakiego pan żądasz uniwersytetu, odpowiedział: „ich werde es Ihnen später sagen". Jest to zwyczaj wszystkich wynalazców, że wynalazki swe ukrywają. (Wesołość). I na to ma być stworzona odrębna organizacya, niebezpieczna, bo treści nie ma! U żydów jest odrębność, ale dążenia u żydów do odrębnej organizacyi politycznej niema. Gdyby ono było, byliby separatyści dziś już potężną partyą. Liryka zgromadzeniowa nie rozwiąże tu kwestyi.

Bund powinien być w tym wypadku przykładem. Dziś Bund, który przez długi czas prowadził odrębną politykę, złączył się z rosyjską socyalną demokracyą i jest z nią w tym stosunku, co towarzysze żydowscy w Galicyi z P. P. S. D.

Nie słyszałem o żadnem dążeniu socyalistów żydowskich do jakiegoś odrębnego państwa, jak Palestyny lub innego kraju.

Ooraz nowe „odrębności" odkrywają. Ciągle nowe „Ameryki". Przed laty już przemawialiśmy w żargonie, wydawaliśmy gazety i broszury żargonowe, chociaż nie było jeszcze programu berneńskiego.

Nie widzę celu specyalnej partyi żydowskiej. Przemawiał za nią tow. Kobak ze Stanisławowa. Ale właśnie ze Stanisławowem poczyniliśmy doświadczenia, które nas bardzo sceptycznie usposabiają wobec politycznego zmysłu tamtejszych towarzyszów. (Tow. Daszyński: 220 głosów!) Tow. Moraczewski przeszedł w Stryju w podobnych warunkach, mimo, że żydowskiej partyi tam nie było.

Dziwi mnie, że towarzysze żądacie „spokoju" i zepchania tej kwestyi. Nie można trudności obejść — trudności muszą być pokonane.

P o l i t y c z n a organizacya żydów jest niemożliwością. Dla wszystkich żydów jest miejsce w P. P. S. D. Nie może tu być mowy o takiej łączności, jaka jest między czeskimi towarzyszami a niemieckimi, między polskimi a ruskimi. Tam jest łączność, oparta na odrębności; u żydów jest odrębność nie w tym charakterze. U żydów niema postulatów narodowych. U Czechów jest zupełnie co innego. Energiczne odrzucenie korony św. Wacława pozbawiło czeską socyalną demokracyę zastępstwa w parlamencie.

Każda forma polityczna musi mieć treść, bo w przeciwnym razie tylko niszczeje i ruiny jej stanowią przeszkodę dla rozwoju.

A treści tu niema! Nie kieruje mną ani nienawiść do przywódców separatystów, ani nienawiść do narodu żydowskiego, przeciwnie miłość do tego narodu. Pytam się: Jakie są żydowskie żądania narodowe?

Czy sejmu żydowskiego chce społeczeństwo żydowskie? Wiem, że są tacy młodzi ludzie, którzyby chcieli jechać na księżyc. Ale społeczeństwo żydowskie tego nie chce. Jeżeli zatem ma być wspólny sejm, wspólna rada gminna, wspólny uniwersytet i wspólne szkoły — bo wyznaniowych nie chcecie — to nie widzę żadnych narodowych żądań żydowskich.

Rezolucya przez komisyę przedłożona wychodzi ze stanowiska, że są odrębności żydowskie i że się zupełnie czujemy członkami tej partyi, do której należymy.

U nas niema potrzeby osobnej partyi, wy to robicie dla innych!

Jeden z naszych mowców powiedział: „Ja tam nie pójdę"; motywem jego jest jego wygoda, jego zmęczenie w tych trudnych warunkach. To trudna rzecz, my nie chcemy mieć spokoju, my nie możemy mieć spokoju!

Głosujcie za rezolucyą komisyi. Nie rujnujcie partyi dla braku pisma, lecz dajcie partyi to pismo. Pracujcie tylko!

Nie moja to opinia, lecz opinia zjazdu żydowskiego, której nie macie prawa zlekceważyć! (Oklaski).

Po przemówieniu tow. dra Diamanda zamknięto dyskusyę i wybrano trzech generalnych mówców: tow. dra Bobrowskiego (za pozostawieniem dotychczasowej formy organizacyi), Korkesa (za wnioskiem dra Grossa) i dra Schorra (za wnioskiem komisyi).

Po przemówieniach generalnych mowców przystąpiono do głosowania, w którem pierwszą część wniosku dra Grossa odrzucono wszystkimi głosami przeciw 17, wobec czego nad drugą częścią już nie głosowano. Wniosek komisyi uchwalono 54 głosami przeciw 15.

Przewodniczący odczytał list p. Henryka Grossmana, który przeczy, jakoby był objawił chęć wstąpienia do partyi.

Następnie wybrano komitet centralny sekcyi żydowskiej, do którego weszli: tow. dr Zatterbaum, dr Buber, Salamander, dr Loewenherz, Stengel, Roth (Lwów), dr Schorr (Kołomyja), Siegmann (Przemyśl), Mischel (Kraków), Schrager (Stanisławów), Welker (Stryj), Schumer (Brody).

(Dokończenie nastąpi).

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

Ukąszenia przez wściekłego lub o wściekliznę podejrzanego psa oraz węża.

Przy ukąszeniach przez psa wściekłego lub o wściekliznę podejrzanego należy ranę możliwie natychmiast zapuścić nalewką jodową (tinctura jodi, jodyna) a w braku tej 3 prc. karbolem, 1 prc. lysolem lub rozczynem sublimatu 1 na 1000. Wszelkie wypalanie żelazem, cygarem, zapałkami i t. p. jest zupełnie niepotrzebne, bo pokąsanemu nic nie pomoże, zaś powstałe przy wypaleniu rany goją się zwykle długo i trudno. Nie potrzebnem a raczej wprost szkodliwem jest z tych samych powodów oblewanie rany zgęszczonym karbolem, kwasem siarkowym i t. p. Przyczynia się tylko pokąsanemu ogromnych cierpień a nic nie pomaga na ukąszenie. Nie potrzebnem a nawet szkodliwem jest krępowanie np. ręki albo nogi sznurem, paskiem, chustką. Ranę po ukąszeniu należy natychmiast przemyć, czysto obwiązać i jechać natychmiast do zakładu szczepień Leczniczo Ochronnych przeciwko wodowstrętowi w Krakowie (ul. Lubicz l. 28), gdzie pokąsany będzie w odpowiedni, tylko w tym zakładzie wykonać się dający sposób, leczonym. Pobyt w zakładzie trwa od 10 do 16 dni zależnie od miejsca i rozległości rany. Najniebezpieczniejsze są rany w głowę zadane, potem rany w gołe ciało — najmniej zaś niebezpieczne rany zadane przez ubranie. W każdym jednak wypadku należy natychmiast jechać do Krakowa, bo każdy dzień zwłoki może niezmiernie dużo znaczyć w tej kuracyi!

W każdym razie należy wezwać lekarza.

Wskazówki co do oznak wścieklizny u psów. Wścieklizna pojawiająca się o każdej porze roku a w szczególności w lecie i nie oszczędzająca żadnej psiej rasy nie objawia się wcale wodowstrętem; wściekłe psy liżą i piją wodę, mleko oraz inne płyny. Również mylne jest zdanie, że się wściekłemu psu zawsze piana z pyska toczy. Większość ma pysk zupełnie normalny — tylko niektóre psy mają pysk otwarty i spływa im śluz i ślina, ale nigdy piana — tak samo niesłuszne jest zapatrywanie, że wściekłe psy zawsze przed siebie pędzą z ogonem zagiętym między tylne nogi. Prawdziwe oznaki wścieklizny są następujące: 1. Zmiana dotychczasowego zachowania się, smutek, zakradanie się w ciemne miejsca, albo niepokój, drażliwość, skłonność do kąsania i uciekania. Wiele opuszcza w pierwszych dniach choroby dom, ucieka, jednak wraca po kilku dniach, jeżeli mu nic w drodze nie zajdzie. 2. utrata apetytu dla naturalnego pożywienia, natomiast pociąg do połykania innych rzeczy, jak ziemi, słomy, drzewa i t. d. 3. charakterystyczne ostre ochrypłe szczekanie. Wściekły pies nie szczeka kilkoma oderwanymi dźwiękami w rytmie po sobie następującymi, tylko uderza raz, przeciągając ton długo i cienko, niektóre psy szczekają dużo, inne znów mało — u pierwszych staje się głos ochrypły. 4. Skłonność do kąsania w większym stopniu innych zwierząt aniżeli ludzi, często nawet martwych przedmiotów. Jeśli pies wściekły pana swego jeszcze poznaje i skinieniu jego jest posłuszny, to mimo to nie boi się i jego pokąsać. 5. Zwisanie dolnej szczęki i otwarty pysk znachodzą się już na początku choroby, już też dopiero później. 6. Szybkie wychudnienie, zamglone oczy, jeżaste włosy, porażenie krzyża oraz tylnych odnóg należy już do objawów końcowych a najpóźniej od 8 do 9-ciu dni następuje śmierć.

MAŁY FELJETON.

Długo przemoc nas gnębiła!

Długo przemoc nas gnębiła,
Gryząc życie, pijąc krew;
Dziś my wiemy, że w nas siła
I przyszłości leży siew.

Dziś my wiemy, że na świecie
Wszystko dziełem naszych rąk,
Kosztem nędzy, co nas gniecie
I głodowych kosztem mąk.

Wieluż z nas ginęło marnie,
Przeklinając życia dni.
Czy kto zważał na męczarnie?
Czy kto liczył nasze łzy?

Myśmy światu wszystko dali
Pracę, życie, łzy i krew.
Niech się przeszłość w gruzy wali
W nas przyszłości leży siew!

Z warsztatów i fabryk.

Blacharze omijać mają b e z w a r u n k o w o Kraków, ponieważ zanosi się na akcyę cennikową.

Omijać należy aż do odwołania fabryki wagonów w Sanoku i Koprzywnicy (Nesselsdorf na

Morawach), albowiem zanosi się w tych miejscowościach na ruch cennikowy.

Blacharze omijać mają bezwarunkowo Morawską Ostrawę i Witkowice na Morawach, albowiem tamtejsi robotnicy strejkują.

Kraków. (Czyżby nowa mordownia?) Dochodzą nas skargi robotników z fabryki p. Zieleniewskiego na Grzegórzkach. Warunki, wśród których pracują tam robotnicy nie świadczą wcale pochlebnie o „europejskiem“ urządzeniu w nowej fabryce, pozwalają one raczej przypuszczać, iż założono na Grzegórzkach fabrykę, która wnet stanie się słynną — jak tyle innych — mordownią „wyrobu krajowego“.

W nowej fabryce brak przedewszystkiem wody do picia, co przy obecnie panujących upałach dotkliwie odczuć się daje. Robotnicy zmuszeni są, chcąc ugasić pragnienie, latać do odległej od fabryki studni, tracąc drogi czas. Czyżby nie było rozsądniej postarać się o beczkę i wodę sprowadzać do fabryki a oszczędziłoby się tym sposobem na czasie. Tylko skoro zarząd fabryki naszej rady usłucha — nie mamy na myśli beczki o pojemności x hektolitrów wody, którąby będąc w beczce czas dłuższy, zaśmierdzieć się musiała.

Urządzenia ochronne pozostawiają również bardzo wiele do życzenia. N. p. podczas w dniu 5 b. m. szalejącej burzy, uderzył piorun w „gromochron“, lecz ten tak skutecznie „uchronił“, iż piorun, jak Nowotny z automobilem, wpadł do fabryki wyprawiając dzikie harce. Rozumie się, że wielu z robotników przelękło się i popuszczało narzędzia z rąk.

Brak również podłogi we fabryce. Miejsce tej, zastępuje ubita ziemia, a że nigdy skrapianą nie bywa, więc lokal fabryczny wypełnia kurz. Nam się zdaje, że ponoś tam „jakaś“ ustawa przepisuje w porze letniej przynajmniej trzy razy dziennie skrapiać warsztaty — lecz może ona na Grzegórzkach nie obowiązuje.

Nie sposób przemilczeć — powiedzmy oględnie — nietaktu zarządu fabrycznego. W ostatnich czasach ogłaszał on w dziennikach, iż zdolni ślusarze i t. d. znajdą natychmiastowe zajęcie we fabryce. Ludzie przyjeżdżający z prowincyi, dowiadują się ku swemu przerażeniu, iż albo wcale nie ma roboty, albo jest konstrukcyjna połączona z wykonywaniem czynności robotnika dziennego, albowiem ślusarze sami dźwigać muszą trawersy i t. p.

O płacach i innych jeszcze kawałkach pomówimy w specyalnym — fabryce p. Zieleniewskiego poświęconym — artykule.

Nadmienić musimy, iż w bieżącym miesiącu w jednym tygodniu wydarzyło się aż trzy nieszczęśliwych wypadków i buda ratunkowa interweniować musiała. Przyczyną nie jest — jakby może zarządowi przyjemnem było — „nieostrożność“ robotników, ale fakt, że porucza się wykonanie robót ludziom nieukwalifikowanym, następstwem czego są nieszczęśliwe wypadki na porządku dziennym.

Dotychczas byliśmy bardzo oględni w swem postępowaniu, wytykaliśmy wprawdzie wady, lecz czyniliśmy to w sposób nader grzeczny, w nadziei, iż zarząd przecież ze wskazówek naszych skorzysta, z chwilą atoli gdy tak nie jest i my postępowanie nasze zmienimy biorąc się trochę energiczniej do piania pieśni w cześć zarządu. Zum groben Klotz, gehört ein grober Keil!

Lwów. (Zwycięski bojkot). Już poprzednio donosiliśmy, że w firmie Chylewski i Wójcicki, spółka komandytowa, wybuchł bojkot z powodu niedotrzymania cennika. W niedzielę dnia 31 czerwca odbyły się pertraktacye. Ze strony firmy byli obecni p. Chylewski, Wójcicki i Mund, Związek metalowców reprezentował tow. Topinek, sekretarz krajowy, obecnym był także tow. Teller, sekretarz krajowej komisyi zawodowej i czterech instalatorów pracujących w tej firmie. Przy pertraktacyach cennik został przyjęty przez pracodawców prawie w zupełności, bo tylko trzy punkty zostały zmienione. Przykład z instalatorów powinny brać inne zawody, tj. pracować nad rozwojem organizacyi, a gdy ta stanie się potężną, stawać do walki o poprawę bytu. Ten wygrany bojkot powinien być najlepszym przykładem dla robotników, że tylko tam można odnieść zwycięstwo, gdzie jest odpowiednia solidarność i zrozumienie swojego interesu. A więc, koledzy i towarzysze, zerwijcie już raz z tą obojętnością, pracujcie nad rozwojem organizacyi, a wówczas zwycięstwo będzie po Waszej stronie.

Ze zgromadzeń.

Kraków. W poniedziałek dnia 15 bm. o godzinie 5 i pół po południu odbyło się poufne zgromadzenie z fabryki Peterseima. O znaczeniu organizacyi i stosunkach panujących w tej fabryce referował tow. Topinek. Po wyczerpującym referacie rozwinęła się szeroka dyskusya, w której brali udział robotnicy pracujący w tej fabryce. Z piersi każdego wydobywał się głos pełen oburzenia na stosunki tam panujące. Każdy biorący udział w dyskusyi zaznaczał, że organizacya jest konieczną do obrony interesów robotniczych. Po dyskusyi zabrał głos tow. Topinek i wezwał zgromadzonych w gorących słowach do pracy nad rozwojem organizacyi. Zgromadzeni uchwalili rozwinąć szeroką agitacyę za organizacyą metalowców.

Rozmaitości.

Przeor defraudantem dla kochanki. Według słów „Carycyńskiego wiestnika“, przeor klasztoru krzemieńskiego nad Donem — Eugeniusz został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za cały szereg przestępstw. Święty ten mąż posiadał w Moskwie kochankę, z którą miał syna i na którą trwonił majątek klasztorny. Przed rokiem stanął na czele klasztoru i odtąd stale posyłał kochance pieniądze i wszelkiego rodzaju wiktuały w olbrzymiej ilości. By ukryć to przed innymi mnichami przeor fałszował księgi. Sprzeniewierzenie sięga kilkunastu tysięcy rubli.

Podczas samego śledztwa złapano przeora na gorącym uczynku w chwili, gdy chował w lesie 4 worki, w których się znajdował aksamit, materye jedwabne, sukno, flanela, i t. p. Przeor padł na kolana przed sędzią śledczym i prosił o przebaczenie, ale prośby tej nie uwzględniono i w tych dniach przeor stanie, jako oskarżony, przed sądem kryminalnym.

Poseł Kolischer o ubezpieczeniu na starość. Na czwartkowem posiedzeniu izby posłów wypowiedział poseł Kolischer kilka cennych uwag o konieczności ubezpieczenia robotników na starość, które nie powinno być hamowane obłudnem żądaniem ubezpieczenia samodzielnych rzemieślników. Biuro korespondencyjne streszcza jego przemówienie następująco: Mówca omawiał kwestye ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, wskazał jak sprawa ta jest uregulowaną w innych krajach i oświadczył, że wszelka reforma stanie się w Austryi niemożliwą, jeśli to ubezpieczenie nie będzie rozszerzone na t. zw. rzemieślników zawodowych. Faktem jest także, że chłopi często znajdują się w gorszem położeniu ekonomicznem, aniżeli robotnik. Niestety, nic jeszcze w tej sprawie nie zrobiono. Rząd sam nie wie, czego chce, tak samo nie wiedzą tego stronnictwa. Mówca jednak uważa za zadanie parlamentu nad tem się zastanowić.

Następnie rozwijał mówca zasady projektu ubezpieczenia na starość robotników, jakoteż osób samodzielnych. Wyobraża sobie utworzenie dwu ustaw, jednej o ubezpieczeniu robotników, a drugiej co do samodzielnych chłopów i drobnych rzemieślników. Powinno się ustanowić minimum 10 koron rocznie, które należałoby od każdego ubezpieczonego przymusowo ściągać. Prócz tego należałoby dać ubezpieczonemu możność ubezpieczenia się pewną oznaczoną wielokrotną tej kwoty minimalnej, przy niezmienionym dodatku państwowym.

Na podstawie tego projektu mówca zestawił obliczenie i doszedł do rezultatu, że jeżeliby wydano taką samą sumę dla robotników, jak dla ludzi samodzielnych, to musianoby dla 4 milionów samodzielnych dodawać więcej, niż dla robotników.

Ciekawe porównanie. Interesujące zestawienie liczby admirałów w Anglii i Rosyi czyni „Ruś“ petersburska. Z ciekawego porównania wynika:

W olbrzymiej flocie angielskiej jest ogółem 87 admirałów. W małej flocie rosyjskiej (mającej teraz na Bałtyku zaledwie trzy pancerniki) powinno być w tym stosunku tylko 16 admirałów, a jest 110, wliczając w to 49 generałów admiralicyi. Cóż robią admirałowie angielscy? Na okrętach pływa z nich 26, urzęduje zaś na lądzie tylko 9; pozostali admirałowie w liczbie 52 zaliczeni są do rezerwy i biorą połowę pensyi, choć w każdej chwili gotowi są do wyruszenia na morze. A co robią admirałowie rosyjscy? Z nich pływa tylko 7, na lądzie zaś urzęduje aż 54 admirałów łącznie z 49 generałami admiralicyi, czyli na lądzie pobierają stale pensye 103 osoby, gdy w stosunku do Anglii wystarczyłoby 2 admirałów lądowych i 2 w rezerwie.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.